

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarcnii
miesięcz. 2 K. 20 h. } 2-krót. 3 K. — h.
kwart. 6 K. 60 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 26 K. 40 h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzna 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Kalendarz lwowski.

Środa: 15. października.

Dziś: Jadwigi i Teresy. Jutro: Gawła ap.
Imiona słow.: dziś Długosława, jutro Radziława.
Wschód słońca 6:25, zachód 5:4.

Wystawy stałe. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Plac Św. Ducha, 10. Codziennie (oprócz poniedziałku) od g. 10 do 4. Oplata w dni powszednie 60 hal. W niedzielę 30 h. Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego, plac Halicki, dom niegdyś Biesiadeckich. Wstęp wolny w poniedziałki, czwartki i piątki; w inne dni 20 h. od osoby.

Muzea i biblioteki. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka od godz. 9 do 2 z wyjątkiem dni świąt; muzeum we wtorki i piątki także od 3 do 5 popoł. Bez opłaty. Muzeum im. Dzieduszyckich, ul. Teatrna, 18. Wstęp w niedzielę od godziny 10 do 1 popołud. W dni powszednie za zezwoleniem zarządu. Bez opłaty. — Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie, prócz poniedziałków, od g. 9 do 3, w dni świąteczne od g. 10 do 1. Biblioteka muzealna od godz. 9 do 12 i od 5 do 8 w. Bez opłaty. — Biblioteka uniwersytecka. Codziennie oprócz dni świąt. od g. 12 do 2 popoł. i od 4 do 7 wieczorem. — Biblioteka i pracownia „Naukowego Tow. im. Szewczyński”. Codziennie od g. 2 do 6 popoł. (oprócz niedziel i świąt ruskich).

Panoramy. Kościuszko pod Racławicami. Plac powstawowy w parku Kilińskiego. Od g. 9 do zmroku za opłatą. — Chromo-fotoskop. Pasaż Mikolascha. Codziennie od godz. 10 r. do 10 w. (Saska Szwajcarya). Wejście 20 h. — Foto-plastikon. Pasaż Hausmana. Codziennie od godz. 10 r. do 10 w. (Podróż przez Sycylię i Sycylię). Wejście 20 hal.

Koncerty. W Filharmonii (b. teatr Skarbowski). Jutro: Wielki koncert filharmoniczny. Początek o g. 7½ w.

Teatry. Teatr miejski. Dziś: „Wesele”, sztuka w 3 aktach. — Jutro: „Śpiący rycerz”, widowisko fantastyczne w 5 aktach. Początek o godzinie 7.

Posiedzenia i zgromadzenia. Zgromadzenie tygodniowe członków Tow. politechnicznego, Chorażczyzna 17, L. p. o godzinie 7.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 14 października b. r.:

Godzina	Cisnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp.)	Temperatura Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	740.2	+ 3.6	SW ₂			
2 popoł.	737.4	+11.4	SW ₃		+11.8	+1.0
9 wiecz.	734.6	+ 6.6	SSW ₂			

Uwagi: Pogoda, chwilami nieznaczne zachmurzenie.

Prognoza na dziś: Z rana pogoda, później pochmurno i deszcz.

Lex Koerber.

(Dep. „Słowa Polskiego”).

Wiedeń. Na wczorajszej konferencji prezydenta gabinetu, dra Koerbera, zjawili się z posłów młodoczeskich: Pacak, Kramarz, Stransky, Herold, Brzorad i Zaczek; z konserwatywnej większej własności: hr. Bouquoy, hr. Sylva Tarouca i hr. Czerin; z czeskich agraryuszy: Zazvorka, i Praszek. Na konferencji był także obecny minister dla Czech dr. Rezek.

O godz. 11 przybyli reprezentanci Niemców, a mianowicie z niemieckiego stronnictwa ludowego: Derschatta, Lemisch, Kindermann, Prade i Reininger; ze stronnictwa niemiecko-postępowego: Funke, Nitsche, Zdenko Schücker, Pergelt i Eppinger; z wiernokonstytucyjnej większej własności: ks. Fürstenberg, hr. Oswald Thun, br. Schwegel, dr. Baernreither, hr. Stuergh; z katolickiej partii ludowej: dr. Kathrein i Kern; ze stronnictwa chrześcijańsko-ludowego: Lueger, ks. Liechtenstein i Axmann. Jako zastępcy Niemców z Moraw przybyli: Gross, Götz, d'Elvert, Chiari, Skene i Fux.

Dr. Koerber wręczył postom znane już a wypracowane przez siebie główne zarysy uregulowania stosunków językowych w Czechach i na Morawach i podniósł konieczność porozumienia się między zebranymi, aby mogli wyrobić sobie zdanie o wręczonym im elaboracie.

Według *Fremdenblattu* dr. Koerber przy przyjęciu Niemców zauważył, że wręczone im główne zarysy są wypracowane na podstawie doświadczenia władz, nie wykluczają jednak poprawek i zmian. Dr. Koerber zastrzegł sobie prawo powołania raz jeszcze posłów do siebie, aby dowiedzieć się o zdaniu ich o tej kwestii.

Wiedeń. Wydany komunikat stwierdza, że zastępcy partii niemieckich uchwalili obradować nad wręczonym im zarysem i postawić go na porządku dziennym obrad w klubach i innych odnośnych siałach.

Powzięte uchwały będą zakomunikowane wazjemnie partiom niemieckim i w swoim czasie do wiadomości publicznej i rządu podane będzie stanowisko, jakie stronnictwa niemieckie zajmą wobec tego projektu.

Wiedeń. Po wczorajszej wspólnej naradzie klubów: młodoczeskiego, konserwatywnej szlachty i czeskich agraryuszy wydano następujący komunikat: Czeskie stronnictwa, zaproszone przez prezydenta ministrów na konferencję, uchwaliły jednogłośnie projekt odpowiedzi na przedłożony im zarys uregulowania kwestii językowej. Projekt ten będzie przedłożony we czwartek poszczególnym tym klubom do zatwierdzenia, a później przesłany prezydentowi gabinetu.

Wiedeń. W zarysie językowym dr. Koerbera wygłoszono również zasady, dotyczące poszczególnych obszarów językowych. W końcu dotyczą te postanowienia zamianowania urzędników w obszarach dwujęzycznych, w których powinna być ich dostateczna ilość, władających oboma językami krajowymi. Zasady te, dotyczące Moraw, są prawie równobrzmiące z zasadami, mającymi wejść w życie w Czechach. Prócz tych tylko wypadków, w których ma być używany język niemiecki, wyłącznie wszystkie władze na Morawach mają być z a s a d n i c z o dwujęzyczne. W sprawach dotyczących stron, ma się używać języka, w którym sprawa została wniesiona.

Z przepisów, dotyczących Czech, należy jeszcze podnieść to, że u władz dwujęzycznych miarodajne są dla służby wewnętrznej i we wszystkich sprawach dotyczących stron, mają być zastosowane następujące przepisy:

Jeżeli sprawa w pierwszej instancji została przeprowadzona przez władzę jednojęzyczną, to przy postępowaniu w drugiej instancji mają być również używane przepisy, dotyczące postępowania przez władzę jednojęzyczną. Przy trybunale apelacyjnym mają być utworzone dla każdego jednojęzycznego obszaru osobne oddziały dla tych spraw, które w innych instancjach zostały jednojęzycznie przeprowadzone. Prócz tego mają być utworzone osobne senaty dla spraw dwujęzycznych.

Wiedeń. Czeskie stronnictwa przyjęły projekt Koerbera bardzo nieprzychylnie i oświadczają, że projekt ten absolutnie pod żadnym warunkiem nie nadaje się do dyskusji. Główny zarzut przeciw projektowi Koerbera podnoszą z tego powodu, iż na pierwszym miejscu wylicza i stwierdza wypadki, w których nakazane jest używanie języka niemieckiego, co zupełnie wygląda na to, jak gdyby ów projekt torował drogę upaństwowieniu języka niemieckiego.

Następnie podnoszą Czesi dalszy główny zarzut z tego powodu, iż Morawy są inaczej traktowane, aniżeli Czechy, gdyż Koerber przedłożył osobny projekt dla Moraw.

Praga. Wspólnej manifestacji wszystkich trzech grup czeskich, t. j. Młodoczechów, czeskich agraryuszy i szlachty czeskiej przeciw projektowi Koerbera, już wkrótce należy się spodziewać.

Wiedeń. Niemcy zachowują się wobec projektu Koerbera wyczekująco i oświadczają, że na razie nie mogą wypowiedzieć swego zdania, co nastąpi dopiero po naradach klubowych. Obecnie już jednak podnoszą, że należało poczynić niektóre poprawki, gdyby projekt miał odpowiadać życzeniu Niemców.

Wiedeń. Projekt Koerbera zgadza się prawie zupełnie ze znanym programem niemieckim z Zielonych Świąt i dlatego posiada też ogólniejsze znaczenie, ponieważ rzeczywiście usiłuje utworzyć drogę upaństwowieniu języka niemieckiego. Znamiennym jest także, że w tym elaboracie niema żadnej wzmianki co do Śląska, a przecież uisk językowy na Śląsku jest daleko większy, aniżeli w Czechach i na Morawach.

Wiedeń. *Neue Freie Presse*, omawiając projekt Koerbera, przyznaje, że projekt ten toruje drogę do upaństwowienia języka niemieckiego, ponieważ określa ściśle i bardzo dokładnie wypadki, w których język niemiecki ma być używany, czego w projekcie Koerbera z r. 1900 nie było. Obecny więc projekt ułożony jest jeszcze bardziej na korzyść Niemców, aniżeli projekt językowy z r. 1900.

W pałacu Burbonów.

(Dep. „Słowa Polskiego”).

Paryż. Izba deputowanych zebrała się wczoraj po feryach na pierwsze posiedzenie. Przewodniczył prezydent Bourgeois.

Des. Basly uczynił wniosek o zaprowadzenie ubezpieczenia robotników na starość i domagał się dla tego wniosku nagłośnić. Nagłośnić uchwalono.

Dep. Baudry d'Asson uczynił wniosek o postawienie gabinetu w stan oskarżenia za to, iż przez zamykanie szkół kongregacyjnych dopuścił się przekroczenia ustaw, i również domagał się uchwalenia dla tego wniosku nagłośnić. Nagłośnić odrzucono atoli 414 głosami przeciw 53, poczem izba przeszła do porządku dziennego.

Minister skarbu Rouvier przedłożył budżet na r. 1903. Wynosi on w rozrachodach 3,575.000.000 franków, w przychodach zaś 3,575.500.000 fr. Minister przedkładając budżet podniósł, iż dla przywrócenia równowagi budżetowi stworzyć potrzeba dochody w wysokości 207 milionów fr. Dochód z podatku cukrowego w porównaniu z rokiem ubiegłym jest o 41 milionów mniejszy.

Paryż. Stronnictwo socjalistyczne postanowiło postawić kandydaturę Jaurésa na wiceprezydenta Izby dep.

Paryż. Deputowanym rozdano księgę żółtą o odbytej w lipcu międzynarodowej konferencji w sprawie handlu dziewczętami. Zawiera ona protokół posiedzenia, oraz uchwalone przez konferencję rezolucje.

Paryż. W dalszym ciągu obrad w Izbie dep. na żądanie prezydenta gabinetu Combesa uchwalono załatwić od razu wszystkie interpelacje w sprawie zamknięcia szkół kongregacyjnych i przystąpić natychmiast do dyskusji. Dep. Aynard wystąpił ostro przeciw zamykaniu szkół klasztornych i rzekł, że był to pierwszy krok do kompletnego stłumienia wolności nauki religii. (Okrzyki na skrajnej lewicy: Tak jest).

Ministerstwo zwalcza nie szkoły klasztorne lecz wiarę chrześcijańską. Niechaj rząd ma to przed oczyma, że generałowie boerscy, których Paryż tak owacyjnie przyjmuje, czerpali tylko w swej niewzruszonej wierze siłę do spełnienia tak wspańiałych czynów bohaterskich. (Burzliwe oklaski na prawicy i w centrum). Mowca wykazuje, że zamykanie szkół kongregacyjnych sprzeciwiało się ustawom i zasadom wolności.

Dep. Demin oświadcza, że opór ludności bretońskiej nie pochodzi tylko z uczuć chrześcijańskich, lecz jest także reakcją przeciw zamachom na jej wolność. Mowca protestuje przeciw twierdzeniu, iż ruch ten ma charakter rojalistyczny i gani użycie wojska.

Dalszy ciąg dyskusji jutro.

Parlament niemiecki.

(Depesze „Słowa Polskiego”).

Berlin. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie parlamentu. Stronnictwo wolnomyślne wniosło interpelację w sprawie drożyzny mięsa, poczem Izba obradowała nad petycjami.

Berlin. W parlamencie rozwinęła się obszerna dyskusja nad petycjami w sprawie utworzenia jednolitej niemieckiej ustawy o stowarzyszaniu się i o zgromadzeniach. Na dzisiejszym posiedzeniu przyjdzie także pod obrady interpelacja Albrechta w sprawie braku pracy.

Berlin. Na wczorajszym posiedzeniu przewodniczących klubów w parlamencie niemieckim uchwalono na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia postawić jako punkt pierwszy obrady nad interpelacją socjalistów w sprawie braku pracy, a na porządku dziennym posiedzenia z d. 16 b. m. obrady nad interpelacją stronnictwa wolnomyślnego w sprawie drożyzny mięsa. Gdyby rząd odpowiedział na tę interpelację odmówił, to parlament przystąpi d. 16 b. m. do drugiego czytania taryfy celnej. W innym razie przyszyłaby ona na porządek dzienny d. 17 bm. Naprzód będą się toczyły obrady nad §. 1 w połączeniu z cłami zbożowymi, następnie nad całą taryfą, a w końcu nad resztą ustaw.

Generałowie boerscy w podróży.

(Dep. „Słowa Polskiego”).

Paryż. Generałowie boerscy, Botha i Dewet, zwiedzili wczoraj popołudniu Louvre. Delarey jest niezdrów i pozostał w swem mieszkaniu.

Berlin. Generał Botha zawiadomił tutejszy komitet boerski, iż on i inni generałowie boerscy przybędą do Berlina w czwartek popołudniu, a zabawią tylko do soboty w nocy, gdyż ważne interesy powołują ich do Anglii. Z Anglii powrócą do Niemiec i w kilku miastach wygłoszą odczyty.

Berlin. *Berliner Tageblatt* donosi, że w razie nadejścia prośby generałów o audyencję, urząd spraw zagran. przedłoży ją cesarzowi. Wobec tego biuro Wolffa dowiaduje się, że sprawę przyjęcia generałów boerskich przez cesarza, jak to już doniosła *Nordd. Allg. Ztg.*, załatwiono odmownie.

Paryż. Generałowie boerscy Botha i Dewet byli wczoraj po południu w gmachu municypalnym. Po drodze witano ich owacyjnie. W gmachu przyjął ich wiceprezydent rady Lemeunet i wielu radnych. Lemeunet wznosił toast, w którym rzekł, że pomny na proklamowane przez Gambettę zasady sprawiedliwości wita w generałach podziwu godnych wojowników i wielkich obywateli i apeluje do wszystkich Francuzów, ażeby nie zapominali o ofiarach wstępnego wojny.

Botha podziękował, potem na żądanie zebranych przed gmachem tłumów udali się obaj generałowie na balkon, gdzie ich burzliwie aklamowano.

Paryż. Konferencja generałów boerskich z prezesem gabinetu Combesem trwała krótko. Boerzy dziękowali za szlachetne współczucie Francji.

Londyn. Prasa angielska krytykuje ostro mowę Bothy w Paryżu i powiada, że Boerowie powinni otwarcie powiedzieć, iż mimo przysięgi na wierność, są wrogami Anglii.

Paryż. Podczas bankietu powiedział Dewet w swej przemowie: Złożyliśmy broń. Jakkolwiek utraciliśmy niezawisłość to nasz naród nie przestał jednak istnieć i istnieć nie przestanie. Jako ludzie uczciwi pozostaniemy wierni zawartej ugodzie. Broń jednak chcemy naszego języka i naszych obyczajów. Nie chcę przez to powiedzieć, jakobyśmy chcieli jeszcze raz broń podnosić; broni tej nawet nie posiadamy, a z nieba ona nie spadnie. Pragniemy autonomii i w akcji o odzyskanie samorządu, sądzimy, że możemy liczyć na pomoc narodu francuskiego.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 15 października.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego (a na porządku dziennym była sprawa projektu regulaminu dla Rady miejskiej) sekretarz Rady p. Zawistowski odczytał pismo Spółki pożyczkowej w Zubrzy, wyrażające reprezentacji miejskiej podziękowanie za oddanie tejże Spółce w dzierżawę folwarku w Zubrzy.

Następnie r. Riedl wniósł imieniem „komisji matki” o wybór komisji dla przeprowadzenia kolaudacji teatru. Do komisji tej zaproponował tych samych panów, którzy już przez szereg miesięcy sprawą tą się zajmowali, a mianowicie pp. Gołąba, Dzieślewskiego i Rawskiego.

R. Czarniecki chciał koniecznie, ażeby do tej komisji wszedł któryś z nowych radnych i proponował na to miejsce dr. Aszkenazego.

Dr. Aszkenazy: Ależ dziękuję panu uprzejmie — ale ja się na tem nie rozumiem...

Wniosek r. Czarnieckiego upadł, przeszedł wniosek komisji matki.

Dr. Maryański postawił wniosek, ażeby do sekcji II w miejsce p. Szwejkowskiego powołać p. Bolesława Lewickiego, p. Szwejkowski zaś przeniósłby się do sekcji III.

Po przemówieniach pp. Riedla, Lewickiego, Romanowicza, wniosek dra Maryańskiego przyjęto. Sekcja II zyskuje dzielnego pracownika.

Przystąpiono do porządku dziennego. W dyskusji nad §. 9 „o sekretarzu Rady”, dr. Lisiewicz domagał się, ażeby prezydent powoływał na sekretarza jednego z urzędników magistratu, ale za twierdzenie ażeby było zależnem od uchwały Rady miejskiej. Dawny regulamin prawo wyboru sekretarza przyznawał Radzie miejskiej, pozostawiono też paragraf ten w dawnym brzmieniu.

Przy omawianiu paragrafu o obowiązkach sekretarza, dr. Aszkenazy żądał, ażeby sekretarz co miesiąc sporządzał szczegółowy wykaz spraw załatwionych, których załatwienie należy do Rady miejskiej, z uwidocznieniem, od kedy i gdzie załatwiają, dalej zaś, by prowadził tabelę spraw, które Rada peryodycznie w pewnych okresach ma załatwiać (zamknięcia rachunkowe zakładów i funduszy pod zarządem gminy zostających), jak również dalszy wniosek dra Liliena, ażeby sekretarz Rady prowadził również wykazy uchwał niewykonanych, ażeby Rada wiedziała, o co ma się upominać.

Dalsze paragrafy, włącznie do 18 uchwalono w myśl wniosku komisji, poczem prezydent o godzinie wpół do 10 zamknął posiedzenie.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 15 października.

Sytuacja.

Z Wiednia telefonują nam dziś rano: Krótko da się streścić stanowisko Czechów i Niemców wobec *lex Koerber*: Czesi uważają nowy projekt za *undiscutirbar*, Niemcy przeciwnie za bardzo *discutirbar*. Stąd wniosek, że Koerber przeszedł zupełnie na łono Niemców. Wszystkie trzy kluby czeskie uchwaliły wczoraj po całodziennym naradzie projekt odrzucić.

Oficyalna odpowiedź czeska będzie jeszcze ratyfikowana przez kluby i przedłożona Koerberowi.

Niemcy są zadowoleni i przedłożą jeszcze projekt swoim klubom. Traktują oni osobno projekt ustawowy dla Czech, osobno zaś dla Moraw.

Obiad dworski.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem odbył się u cesarza w Schönbrunnie obiad, w którym wzięli udział książę bawarski Ruprecht, arcyksiążę Franciszek Ferdynand, Ferdynand Karol i Reiner, minister bawarski Podewils, hr. Gołuchowski, dr. Koerber i inni dygnitarze.

Afera posła Lupu.

Czerniowce. Sensację wywołał tu fakt, że poseł i radca sądowy dr. Lupu (nie dr. Lupul) został zasuspendowany w swoim urzędowaniu. Przypisują to wpływowi rumuńskiej klikki Bojarów, z którymi Lupu miał wejść w konflikt.

Milionowa defraudacja w Pradze.

Praga. Pewna wybitna osobistość (!) nazwiska jeszcze nie wymieniają, która jak się okazało, korzystała z defraudacji w Banku św. Wacława ma być aresztowana. Dom, w którym mieszka ów wybitny pan, otoczony jest policją, ponieważ zachodzi uzasadniona obawa, że owa podejrzana o współudział w defraudacji osobistość zamierza ułotnić się.

Giełda pracy w Warszawie.

Berlin. Donoszą tu z Warszawy, że rząd rosyjski ma na żądanie obywateli ziemskich z Królestwa utworzyć giełdę pracy w Warszawie. Okazał się bowiem silny brak robotników i z tego powodu rząd postanowił ograniczyć wychodźstwo robotników rolnych do Prus. Na tej giełdzie pracy mają właściciele ziemscy z Królestwa zaspokajać swe potrzeby co do robotników, a dopiero nadwyżka otrzyma pozwolenie na wychodźstwo do Prus. Pozwolenie takie wydawane będzie za pomocą osobnych certyfikatów. Władzom granicznym wydano polecenie, aby do Prus przepuszczano tylko takich robotników, którzy się wykazą certyfikatem, zezwalającym na opuszczenie granic państwa.

Rocznica zgonu Canovy.

Wenecja. Wczoraj obchodzono tu uroczyste 80 rocznicę zgonu mistrza rzeźby włoskiej Antoniego Canovy, który zmarł tu 13 października 1822.

Stan zdrowia Leona XIII.

Rzym. Zdrowie papieża jest zupełnie dobre. Papież udziela audyencji, wobec czego doniesienie dziennika *Secolo*, jakoby siły miały papieża opuszczać, okazuje się mylnem.

Zgon siostry L. Kossutha.

Budapeszt. Zmarła tu siostra Ludwika Kossutha, wdowa po poczmistrzu Ludwika v. Rutkay w 93 r. życia. W latach 50-tych wyemigrowała również do Ameryki, poczem mieszkała razem z bratem w Turynie.

Przesilenie w rządzie serbskim.

Belgrad. Potwierdza się wiadomość, że gabinet podał się do dymisji.

Belgrad. Potwierdza się wiadomość, że gabinet Włocza podał się do dymisji, o której przyjęciu król ma dziś rozstrzygnąć. Powodem wręczenia dymisji jest odroczenie ze strony rosyjskiej przyjazdu serbskiej pary królewskiej do Liwadii. Mianowicie kanclerz rosyjski hr. Lambsdorf oznajmił rządowi serbskiemu przez zastępcę Serbii w Petersburgu, że carowa jest chwilowo niedyspowana i dlatego podróż serbskiej pary królewskiej musi być odroczone.

Następca Gosslera.

Berlin. Biuro Wolffa donosi, że starszym prezydentem Prus zachodnich zamianowano starszego burmistrza Gdańska Delbrücka.

Orkan.

Florencja. Wczoraj szalał tu straszny cyklon, który sprawił wielkie spustoszenia, zniszczył kilka mostów i uszkodził liczne zakłady fabryczne.

Trzęsienie ziemi na Kaukazie.

Tyflis. Zeszłej niedzieli dało się tu czuć silne trzęsienie ziemi.

Cholera.

Konstantynopol. W mieście Gaza, w Syrii zachorowało kilka osób na cholerę. Rada sanitarna wysłała tam lekarzy i zarządziła 10-dniową kwarantannę na tamtejsze prowincje.

Wrzenie na Bałkanach.

Konstantynopol. Wojska tureckie zniósły bandę bułgarską koło Krurona, w wilajecie monastyrskim. Banda bułgarska przerwała druty telegraficzne w 9 miejscach.

Londyn. Dziennikom tutejszym donoszą, że powstanie w Macedonii rozszerza się coraz bardziej. Ogarnęło ono już przeszło 22 wsi, a powstańcy pokonali pół bataliona wojsk tureckich koło przełęczy Brezna. Dwie mahometańskie wsie spalono do szczętu. Główne siedlisko powstańców macedońskich znajduje się na górze Bizin tudzież w ziemi, zwanej się Raslog. Stamtąd wychodzi agitacja, stąd wywożą broń i wydają rozkazy.

Wiedeń. Jeden z korespondentów *N. Freie Presse* wypowiada przekonanie, że różnice między komitetami macedońskimi są tylko pozorne, a mają jedynie na celu zmylenie czujności tureckiej.

Wiedeń. *Zeit* otrzymuje list od b. gen. majora armii bułgarskiej, obecnie zaś szefa oddziału powstańców Macedońskich, Zonczewa, który uciekł z Drenowa, że powstanie w Macedonii wybuchło na całej linii: Zonczew pomawia prasę bułgarską o sprzedajność, a rząd sofijski o chęć zgniecenia tego ruchu ze względów dyplomatycznych.

Według Zonczewa — względy ludzkości skłoniły Macedończyków do chwycenia za broń dla oswobodzenia się z pod jarzma tureckiego, gdyż inaczej skończyłby się musiało na zupełnem wyniszczeniu chrześcijan w Macedonii.

Niemcy szpiegują na lądzie i morzu.

Paryż. *Français* wspomina o wiadomości jednego z pism tutejszych, że w Kilonii mają modele wszystkich zagranicznych łodzi podwodnych, także francuskich i bardzo gwałtownie atakuje dyrektora biura w ministerstwie marynarki za to, że polecił szwajcarskiemu inżynierowi Pitet wypracować plany nowej łodzi podwodnej.

Meksyk skazany.

Haga. Sąd rozjemczy w kwestyi sporu między Kalifornią a Meksykiem co do dóbr duchownych zasądził Meksyk na zapłaceniu 1,420.000 dolarów według kursu meksykańskiego.

Katastrofy.

Paryż. Na linii kolejowej, prowadzącej do Bagnolet zdarzyły się dwa wagony, w których znajdowała się przeważnie służba kolejowa. 35 osób rannych.

Na tej samej linii zdarzyły się przed kilkoma dniami dwa pociągi, przyczem większa ilość osób odniosła obrażenia.

Simbirsk. W nocy z 10 na 11 bm. w pobliżu miejsca, gdzie przybijają parowce na Woldze, usunęła się ziemia, wskutek czego wał kolejowy, długości przeszło 400 m. i ulica miejska zniszczona została. Przyczyną usunięcia się ziemi jest podobno podkopanie ziemi przy budowie linii kolejowej.

Verdun. Z powodu zawalenia się rusztowania zginęło 6 robotników, a inni odnieśli obrażenia.

Oreł. Na stacji Karaczy zdarzył się pociąg ciężarowy z lokomotywą, wskutek czego kilka wozów zostało zdruzgotanych i 5 osób zabitych.

Zamordowanie muzyka.

Budziejowice. W polu zamordowano muzyka Ontlyego z Chlumez. Zwłoki wrzucili sprawcy do rzeki.

Wiadomości bieżące.

— **Marszałek krajowy** Andrzej hr. Potocki wyjechał tej nocy do Krzeszowic, skąd następnym pociągiem uda się na kilka dni do Wiednia.

— **Na miejskiej kolei elektrycznej** rozpoczyna się zimowy rozkład jazdy, wedle którego ruch kolejowy zaczyna się o godzinę później a kończy się o pół godziny wcześniej jak podczas letniego rozkładu jazdy, tak, że pierwsze wozy odjeżdżać będą ze stacji końcowych o godzinie 7 rano, zaś opuszczać będą te stacje o godzinie 10½ w nocy. Na linii „cerkiew św. Piotra i Pawła — na cmentarz Łyczakowski”, kursować będzie jeden wóz stale od godziny 2 popołudniu do godziny 5 wieczorem.

— **Dramat miłosny.** W rozprawie przeciw Adamowi Wł. Janczykowi, o której wczoraj popoł. daliśmy obszernie sprawozdanie, zapadł wieczorem wyrok. Przysięgli zaprzeczyli pytanie w kierunku usiłowanego morderstwa 9 głosami, wobec czego r. Jasiński ogłosił natychmiast wyrok uwalniający Janczyka od winy. Oskarżonego wypuszczono bezzwłocznie na wolność.

— **Zamach z zazdrości.** Tragarz Michał Góra rzucił się wczoraj rano z nożem w rękę na przybyłego na plac Krakowski kolegę Włodzimierza Danilaka i chciał go przebić. Danilak zastąpił się ręką a nóż przebił mu na wskroś prawe przedramię. Górę aresztowano, Danilakowi udzieliła pierwszej pomocy stacja ratunkowa. Powodem zamachu była zazdrość, iż Danilak zwinny i pilny zarabia więcej niż Góra.

— **Nie było strajku.** W *Gaz. Lwów.* czytamy: Podana przez dzienniki wiadomość, jakoby przy kopaniu ziemniaków wybuchł strajk w Radrużu w powiecie rawskim, okazało się nieprzetrzymane.

— **Ks. Stojalowskiemu**, jak donosi *Przedświt*, zakazał ks. biskup przemyski Pelczar odprawiania mszy św. i poświęcania krzyży pamiątkowych w tej diecezji bez specjalnego każdorazowego zezwolenia.

— **Na brak dorożek** uskarża się publiczność, wychodząc z przedstawień teatru i „Filharmonii“. Dobrzeby było również, aby ustanowiono w wylotu placu Goluchowskich — gdzie ruch wieczorem jest znaczny — posterunek policyi konnej; jest to w zwyczaju we wszystkich większych miastach, że wzmocniona służba policyjna strzeże porządku przy dojazdach na widowiska publiczne.

□ **Biała. (W mętnej wodzie).** Spółka ochrony i pomocy narodowej, stowarzyszenie pożyczkowo - przemysłowe z ograniczoną poręką, mające swą siedzibę w Białej, zawiązane 24 kwietnia b. r., zarejestrowane sądownie 14 czerwca, pod datą 7 października daje nam objaw swej gorliwej działalności. Objawem tym jest nadesłane zaproszenie na 19 października b. r. na obchód rocznicy grunwaldzkiej i otwarcie „Domu polskiego“ w Bielsku, nadto na poufne zebranie tych, „którym sprawa narodowa leży na sercu, dla omówienia trudnego położenia polskiego narodu we wszystkich trzech zaborach, zastrzonego wybuchem strajków rolnych, a właściwie agitacji antypolskiej we wschodniej Galicji“, wreszcie równocześnie zaproszenie do przystąpienia do Spółki ochrony i pomocy narodowej. Załączony statut wyjaśnia, że przystępujący do Spółki płaci 1 k. wpisowego, 10 k. na udział najmniej, ale dobrze jest mieć udziałów 25, bo każdy aż do 25 daje jeden głos na zgromadzenia; załączony czek pocztowy ułatwia przesyłkę pieniędzy. Imponować mogą szerokie cele stowarzyszenia, przedstawione w §. 2 statutu. Oto ich skrócona litania: Udzielanie pożyczek na gospodarstwo, przemysł, handel; zapomóg na kształcenie się; zakładanie wspólnych domów mieszkalnych, urządzenie w nich spółek gospodarczych wszelkiego rodzaju lub schronisk ludowych; popieranie lub podejmowanie przedsiębiorstw przemysłowych, zarobkowych, paracelajnych lub spożywczych. Oprócz wymienionych zadań, Spółka ochrony — jak widzimy z zaproszenia — podejmuje jeszcze inne: urządzenie obchodów i zebrań politycznych. Gdybyśmy nawet nie wiedzieli, kto podjął zadanie stworzenia i poprowadzenia takiej instytucji, szerokość jej zamiarów, zamęt w tych zamiarach, obietnica wyrabiania plastrów na wszelkie dolegliwości społeczne nasunęłyby nam musiały wniosek, że albo ten ktoś ma męty w głowie, albo maćci wodę do połowu ryb na jakąś uczcie, w której spożyciu nie kołniewnie członkowie stowarzyszenia braliby udział po opłaceniu jej kosztów. Zamęt widoczny jest nawet w tak drobnych formalnych szczegółach, jak w sformułowaniu firmy stowarzyszenia. W ogłoszeniu rządowym inaczej, na okładce statutu inaczej, w tekście statutu inaczej, w dwu pieczęciach odmiennych znów inaczej brzmi firma tej instytucji ochronnej (?). Przedstawianiu, opuszczaniu i dodawaniu wyrazów w nazwie stowarzyszenia odpowiada też zapewne zmiana w składzie zarządu spółki. Inne nazwiska zarejestrowano, w części zmienione już widzimy w podpisanych na zaproszeniu. Zamęt w tem wszystkim wyjaśnia nazwisko ks. Stanisława Stojalowskiego, jego to utwór, jego robota.

□ **Tarnopol. (Wykład prof. Lutosławskiego).** *Podłaman* donosi: Wykład prof. Lutosławskiego odbył się d. 6 bm. o godzinie 8 wieczorem w „Sokole“. Nieliczni zgromadzeni publiczność doznała o tyle rozczarowania, że nie było ani biesiady dębowej, której się spodziewali zwolennicy niezwykle zdolnego profesora, ani „hecy“, zdarzającej się często na wykładach znanego z oryginalności prelegenta. Prof. Lutosławski mówił o „wstrzemięźliwości, jako środka do odrodzenia się“ w sposób popularny, dla każdego przystępny. Szanowny prelegent nie naprowadził nie nowego lecz powtórzył i dość pobieżnie przedstawił znane tezy o szkodliwości trunków i nalogów, jak palenia tytoniu i gry w karty. Przewodnią myślą wykładu było bar-

dzo słuszne twierdzenie, że człowiek, który ma jakiś nałóg, staje się tegoż niewolnikiem i nie może w całej pełni pracować nad jakąś szczytną ideą np. nad oswobodzeniem ludu z ciemnoty i wyzysku lub nad politycznem wyzwoleniem uciskanego narodu. Wskazał na Finlandyę i Norwegię, gdzie ludy te wskutek zaniechania trunków doszły do ogromnego rozwoju kulturalnego i zachęcał do przystąpienia do towarzystwa „Eleuterya“ zawiązanego we Lwowie i mającego na celu pozyskać jak najwięcej ludzi dla wstrzemięźliwości. Wśród zgromadzonych tylko garstka przystąpiła do tego towarzystwa, którego wiceprezydent książę Gerdorj z Lwowa w krótkim przedstawieniu poparł słowa zachęty prof. Lutosławskiego. Życzę aby w naszym grodzie było jak najwięcej zwolenników tego sympatycznego towarzystwa.

□ **Stanisławów. H. K. T.** Broszurka niemiecka p. t. „Kreditschutz k. k. concessionirtes Kredit-Informationen- und inkasso Bureau (H. Engestein) in Stanislaw“, wydrukowana u „E. Weidenfeld in Stanislaw“, nosi pod napisem niemieckim także polskie tłumaczenie, ale tylko tytułu. Ma więc zamiar oddania swych usług i polskiej publiczności. Zaproszenie do korzystania z niej również niemieckie, powiada, że zapraszający *speziell in Galizien und Bukowina offeriren*. Przestrzegamy publiczność polską, by się zoperować nie dała i gdzie indziej potrzebnych informacji szukała.

□ **Sądowa Wisznia. (Oświadczenie).** Otrzymujemy następujący list, który zamieszczamy, gdyż jest zgodny z istotnym stanem rzeczy: „Oświadczam, że nie jestem autorem korespondencji z Sądowej Wiszni w 491 porannym numerze *Słowa Polskiego* p. t. „Boją się“, a czynię to dlatego, by uwolnić się od rzuconego na mnie podejrzenia przez moich przełożonych i tą drogą okazać moją niewinność“.

Jan Głuszkiewicz,
nauczyciel prowizoryczny w Sądowej Wiszni.

Zmarli:

Dnia 12 października br. Lubelska Michalina, żona kupca, lat 38, gruźlica płuc i błony otrzewnej; Bureau Katarzyna, zarobnica, lat 44, gruźlica; Kopp Antoni, zarobnik, lat 22, złamanie czaszki, zapalenie mózgu; Powroźnik Ludwik, dziecko rzeźnika, 4 miesiące, zanik dziecięcy; Lamarz Piotr, syn robotnika, 12 miesięcy, zapalenie kiszek; Schwatzer Abraham Leib, 4 miesiące, suchoty ogólne; Neuberger Wilhelm Edgar, syn koncepisty policyi, 5 miesięcy, nieżyty jelit; Studelmaier Emilia Stefania, córka palacza, 14 miesięcy, zapalenie płuc. 3 wypadki poronienia. Razem 11 osób.

Dnia 13 października b. r. Podgórska Agata, zarobnica, lat 50, gruźlica płuc; Czajko Władysław, syn zarobnika, 2 miesiące, zapalenie kiszek; Kucharski Alfred, syn kucharki, 5 tygodni, nieżyty kiszek przewłoczny; Michalska Karolina, lat 50, gruźlica; Patryluk Anna, zarobnica, lat 70, wada serca; Chrapek Stefania, 7 miesięcy, szkarlatyna; Bieliński Ignacy, lat 32, gruźlica; Pankiewicz Iwan, 19 dni, brak sił żywotnych, Rzasa Maryanna, córka woźnego poczt, 18 miesięcy, krwotok głowy; Olyniec Marya, córka zarobnicy, 1 miesiąc, nieżyty jelit; Ostrowski Karol, syn słuszarza kolejowego gruźlica; Kluczyński Ignacy, syn zarobnika, 7 miesięcy, nieżyty oskrzeli; Czarna Weronika, córka dozorczy domu, 9 miesięcy, ostry nieżyty jelit; Pasierski Antoni, lat 49, tyfus płamisty; Michniewicz Józefa, wdowa po kanceliście, lat 73, udar mózgu; Tempelmann Chaim, lat 80, uwiad starczy. Jeden wypadek poronienia. Razem 17 osób.

W Kolomyi: Roman Hnatiuk, uczeń IV. klasy gimn. w 14 roku życia.

W Stanisławowie: Teresa Starczewska, lat 82; Zofia Heiner, lat 43.

W Smolnicy pod Starym Samborem: Albert Knauer, generalny pełnomocnik dóbr ks. Schwarzbarga, em. dyrektor dóbr ks. Anhaltzkiego, właściciel dóbr, lat 75.

Mianowania.

Ministerstwo handlu zamianowało: A) starszymi pocztmistrzami, pocztmistrzów I. klasy: Juliana Breuera w Horodence, Józefa Staszka w Kosowie, Jana Jachimowicza w Skolem, Józefa Gindę w Otynii, Tomasza Sanetrę w Zajączkach, Juliana Węgrzy-

nowicza w Tuchowie, Wincentego Brzuzę w Rożniatowie, Michała Pachonńskiego w Trzebini 2.

Dyrekcya poczt i telegrafów zamianowała pocztmistrzami: I. klasy 4 stopnia pocztmistrzów II. klasy: Wincentego Rogowskiego w Tyczynie, Teofila Studzińskiego w Sassowie, Władysława Stancika w Zatorze, Dyonizego Pankiewicza w Pruchniku, Antoniego Sienkowskiego w Zabłotcach, Emanuela Holländera w Makowie, Karola Wernera w Peczeniżynie, Jana Smólskiego w Zagórz 2, Szymona Niedźwiedzia w Wojniłowie, Tadeusza Zacharskiego w Krakowcu, Antoniego Zauderera w Pomorzanach, Juliusza Łódla w Jaryczowie, Józefa Kudrzańskiego w Czudcu, Mieczysława Dutkiewicza w Toporowie, Efraima Zimmermanna w Krukienicach, Franciszka Nartowskiego w Narajowie, Kornela Lewickiego z Łącka dla Zadwórz, Kazimierza Łabińskiego w Czarnej ob. Pilzna.

B) pocztmistrzami II. klasy 2 stopnia z pozostawieniem na dotychczasowem miejscu służbowem, ekspedyentów pocztowych: Apolinarego Bobrowskiego w Horożance, Wiktora Szaraniewicza w Pieńkach, Franciszka Büha w Przecławiu, Józefa Lip-taya w Magierowie, Fryderyka Łukasza w Stojanowie, Olę Rozalię Łukaszewską w Zembrzycach, Jana Smendę w Pikulicach, Stanisława Anderlega w Mogilanach, Ignacego Znamierskiego w Uścieczku, Maryę Łachowską w Lubieniu wielkim, Józefa Freundliha w Hłuboczku wielkim, Oskara Jana Passendorfera w Ropience, Kazimierza Treszkę w Bojanowie, Wincentego Mazanka w Raniżowie, Helenę Smoluchowską we Lwowie 9, Barbarę Horowitz w Wodnikach, Józefa Konkola w Cisnej, Romualda Kamińskiego w Krasiczynie, Zofię Paszkowską w Jedliczach, Zygmunta Uścińskiego w Zbydniowie, Zofię Pietrzycką w Kosmaczu, Franciszkę Żraut w Gliniku maryampolskim, Andrzeja Eugeniusza Klemensiewicza w Lipinkach, Jana Jaworskiego w Siedliszowicach, Antoniego Żaka w Kurowicach, Wandalina Zarembe w Worochcie, Józefa Bartnika w Horodnicy, Walerego Germanisa w Bogdanówce, Amelię Rossowską we Lwowie 13, Emilię Mączkową w Łapanowie.

dalej: ekspedytora pocztowego Leopolda Eckharta dla Liska, ekspedytora pocztowego Józefa Pappa dla Starego Sambora, ekspedytora pocztowego Kazimierza Doeninga dla Schodnicy, ekspedytora poczt. Rudolfa Eplera dla Złotnik, ekspedytora poczt. w Kołędzianach Emanuela Dültza dla Bursztyna, ekspedytorkę poczt. w Krowodrzy Emerykę Jasielską dla Krowodrzy, ekspedytorkę poczt. Julię Herwyową dla Załucza, ekspedytora poczt. Romualda Borzemskiego w Olejowie dla Olejowa, ekspedytorkę poczt. Helenę Pelczarową dla Jasienowa górnego, ekspedytora poczt. w Łukowicy Bogdana Stalbergera dla Łącka, ekspedytora poczt. w Leszniowie Józefa Stankiewicza dla Leszniowa, ekspedytora pocztowego Ignacego Tomrka dla Rajczy;

C) nadała posady ekspedyentów pocztowych: w Sorocku ekspedytorowi poczt. Stefanowi Nawareckiemu, w Łuce małej, ekspedytorowi poczt. Edwardowi Weissowi, w Tueholce ekspedyentowi poczt. z Łuki małej Kajetanowi Kuligowskiemu, w Przeciszowie na dworcu naczelnikowi stacji kolei Adolfowi Sykcie, w Posadzie olchowskiej ekspedytorce poczt. Julii Zającowej, w Nowosielskach-Gniewos na dworcu naczelnikowi stacji Tadeuszowi Podgórskiemu, w Kruszelnicy ekspedytorce poczt. Waleryi Michalskiej, w Ole manipulantce poczt. Aleksandrze Zalewskiej, w Denysowie ekspedytorowi poczt. Ludwikowi Drozdowskiemu.

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

62

— Jaguś, choć ino, córucho, chodź! zawołała na dziewczynę, której wójt tak coś prawil a przypierał do szynkwasu, że śmiała się w głos.

— A to ci, Jaguś, Maciej zapisują te sześć morgów przy drodze — powiedziała.

— Bóg wam zapłać — szepnęła, wyciągając do niego rękę.

— Napijcie się do Jagny tej słodzińskiej.

Napili się, Maciej ujął ją w pól i wiódł do gromady, ale mu się wymknęła i podeszła do braci, z którymi rajcował a popijał Jambroży.

W karczmie gwar się podnosił coraz większy i ludzi przybywało, bo jaki taki, zasłyszawszy głosy, wstępował zajrzeć, a którego znów by się przy tej okazji napić za darmo; nawet dziad ślepy, wodzony przez psa, znalazł się i siedział na widnem miejscu, nasłuchiwał i raz w raz pacierz mówił w głos, aż posłyszeli, i sama Dominikowa dała mu wódki, przegryźć i kilka dwojaków w garść.

Tęgo sobie podpili, że już wszyscy razem galali, a brali się w bary, a obłapiali, a całowali, kuźden drugiemu był bratem i przyjacielem, zwyczajnie, jak przy gęstym kieliszku.

Ino żyd uwijał się cicho i stawiał coraz nowe

kwarty i butelki z piwem, a zapisywał kredą na drzwiach, co kto stawiał.

A Boryna był jakby oczadziały z uciechy, pił, częstował, zapraszał, gadał, jak mało kto go kiedy słyszał, i ciągiem do Jagusi ciągnął i słodkości jej prawil, po gębusi głąskał, że to nieobyczajnie było, tak przy wszystkich upić ją za szyję i całować, choć go ta i ciagotki sielne brały, że zdzierzyć nie mógł, to ino wpół ją chwycił a w ciemny kąć ciągnął.

Dominikowa wrychle się opatrzyła, że to czas już do domu iść, i jęła synków wołać, żeby się zbierali.

Ale Szymek już był spity, to ino na matczyne gadanie pasa poprawił, pięścią grzmotnął w stół i krzyknął:

— Gospodarz jestem, psiachmać!... Komu wola, niech idzie... Chcę pić, to pić będę... Żydzie, gorzałki!

— Cichoj Szymek, cichoj, bo cię spierę! — jęczał ławo Jędrzych, też już mocno pijany i odciągał za kapotę brata.

— Do domu, chłopaki, do domu! — syknęła Dominikowa gospodarz.

— Gospodarz jestem... Chcę ostać, to ostanę i gorzałkę pić będę... dosyć już matczynego panowania... a nie... wygonię... psiachmać...

Ale stara grzmotnęła go ino w piersi, aż się potoczył i opamiętał wnet, a Jędrzych nadział mu czapkę i wyprowadził na drogę, ale Szymka widać rozebrało powietrze, bo ino uszedł kilka kroków, zatoczył się, chwycił płota i jął krzyczeć i mamrotać:

— Gospodarz jestem, psiachmać... gront mój...

moja wola robić... gorzałkę pić będę... Żydzie, araku!... a nie... wygonię...

— Szymek! Loboga, Szymek! chodzi do domu, matula idą! — jęczał Jędrzych i płakał rzewnymi łzami.

Wkrótce nadeszła stara z Jagną i zabrała synów z pod płota, bo się tam już byli zdziebko załby brali i tarzali po błocie.

A w karczmie po wyjściu kobiet, przycichło nieco, ludzie się porozchodzili zwolna, że ostał ino Boryna ze swatami, Jambroży i dziad zarówno ze wszystkimi już pijacy.

Jambroży był nieprzytomny, stał na środku, podśpiewywał, to o opowiadał w głos:

— Czarny był, jak ten sagan był czarny... zmierzyl do mnie... ale trafisz me gdzieś!... wraziłem mu bagniet w kaidun... zakręciłem, że ino chrupnęło... pierwszy!... Stoimy... stoimy... a tu naczelnik wali... Jezu Chryste! sam naczelnik!... „Chłopaki!... powiada... Narodzie... powiada... Szlusuj!... szlusuj!...“ krzyknął ogromnym głosem, wyprostował się jak struna i cofał się wolno, aż mu drewniana noga stuknęła. — Pijcie do mnie, Pietrze, pijcie... sierotam jest... — bełkotał niewyraźnie z pod ściany, ale się nie doczekał, bo naraz się porwał i wyszedł z karczmy, tylko z drogi dolatywał jego głos chrapliwy, śpiewający.

A do karczmy wszedł młynarz, ogromny chłop, ubrany z miejska, z czerwoną twarzą, siwy i z małemi bystreimi oczkami.

— Pijecie se, gospodarze! Ho, ho! i wójt, i sołtys, i Boryna! Wesele czy co!

(C. d. n.)

